

Wychodzi w niedzielę

Redaguje Komitet

TYGODNIK DLA MŁODZIEŻY
poświęcony sprawom Wychowania Fizycznego i Przyniesienia Wojsk. na terenie O. K. VIII.

Rok I.

Niedziela, dnia 6 września 1931 r.

Nr. 23.

Od Redakcji:

W dniu 2-go września b. r. Pan Generał Stefan Paślawski Dowódca Okręgu Korpusu Nr. VIII., obchodził swe Imieniny. Redakcja i Administracja „Młodego Gryfa” tą drogą składa swemu Ojcu Duchowemu i Czcigodnemu Opiekunowi

SERDECZNE ŻYCZENIA

W szkole — po tamtej stronie granicy.

Rozpoczął się nowy rok szkolny. Przyniesie z sobą wiele radości i zadowolenia, ale też dużo trosk, kłopotów i wszelakich utrapień.

Te, zresztą, każdy z Was przezwycięży.

Przodować będą wszystkim, jak zawsze, harcerze i strzelcy, na nich bowiem ciąży największa odpowiedzialność za honor klasy i postępy kolegów w nauce i w szkoleniu zawodowym.

Naturalną wydaje Ci się, Czytelniku, rzeczą, iż uczysz się w tym samym języku, w którym rozmawiasz w domu z matką i ojcem, a więc po polsku.

Wiadomo Ci, od rodziców i z książek, że przed wojną — o to przyrodzone prawo każdego

dziecka, chłopca i dziewczyny — do nauki w ojczystym języku — poprzednie pokolenie musiało, w Twoim będąc wieku, — ciężko i wytrwale walczyć z władzami rosyjskimi i pruskimi.

Czyta się dziś i słucha o tem, jak o barbarzyństwie czasów minionych, tak nieprawdopodobną wydaje się nam rzeczą, przymuszanie dzieci do nauki w obcym, niezrozumiałym i nienawistnym języku.

Niestety, nie każdy polak dziś jeszcze ma prawo uczyć się w ojczystym języku.

Bo oto Niemcy, tak samo jak przed wojną, dążą do wynarodowienia Polaków, którzy mieszkają i są obywatelami Rzeszy Niemieckiej.

A jest ich niemało.

Popatrzmy — z mapą Rzeszy Niemieckiej w rękę — gdzie znajdują się odwieczne ziemie polskie, dotąd niewyzwolone z niemieckiego jarzma.

Zacznijmy ten smutny przegląd od Prus Wschodnich. Ten półwysep i twierdza niemieczyny na Wschodzie — kiedy mu się bliżej przyjrzymy — okaże się zaledwie wysepką germanizmu wśród ziem słowiańskich. — Na zachodzie, przy granicy z polskiem Pomorzem — gdzie Kwidzyna, Malborg, Iława, tam leży Powiśle z ludnością polską, mówiącą czystym językiem polskim, w gwarze t. zw. lubawsko-malborskiej.

Na południu Prus Wschodn. — w kraju jezior — żyją Mazurzy Pruscy, narodowości od wieków polskiej, wyznania ewangelickiego. Nieco na północy w okolicach Olsztynu i Reszlu — Warmiacy, od Mazurów — różniący się wiarą katolicką. Razem — na Powiślu, na Mazurach i w Warmji — żyje co najmniej 360 tysięcy Polaków, którzy według pierwotnego brzmienia Traktatu Wersalskiego, mieli należeć do Polski. Byłoby więcej, gdyby nie polityka rządu pruskiego, który zmusza ich do emigracji w głąb Niemiec, a nie pozwala Polakom, jak przed wojną w Poznaniu i na Pomorzu, na kupowanie ziemi.

Przesuńmy teraz wzrokiem po mapie — na zachód. Na granicy z Pomorzem — od Piławy — do morza — leży t. zw. rejencja Ostmark, czyli pogranicze. Zostało tam nie włączonych przez Traktat Wersalski — jeszcze około 20 tysięcy Polaków. Przy każdej sposobności — w czasie wyborów, spisów ludności, zapisów szkolnych — dają oni wyraz gorącemu przywiązaniu swemu i łączności z narodem polskim.

Dalej na południe leży Śląsk Opolski oderwany w 1921 r. od Śląska Górnego, który przeszedł do Polski. Sześćset przeszło lat język Śląsk w niewoli niemieckiej, ale nie zatracił wiary, obyczaju, ani mowy polskiej. Od Raciborza, wzdłuż Odry — do Opola i dalej po Namysłów leżą wsie, które rozbrzmiewają dziś mową i pieśnią polską. Jest to największe skupienie narodowości polskiej w granicach państwa niemieckiego, bo liczy przeszło 560 tys. Polaków. Wreszcie pół miliona naszych braci rozrzuconych jest po całych Niemczech, głównie w Nadrenji i w Westfalji.

Ilu jest w sumie Polaków w Niemczech?

Rząd niemiecki podaje ich ogólną ilość na 700 tysięcy.

Jest to świadomy fałsz i ukrywanie prawdy. Według przybliżonych obliczeń polskich uczonych — żyje dziś w Niemczech przeszło **1.500.000 Polaków**.

Z tej liczby dzieci w wieku szkolnym jest **150 tys.**

Ile z tego dzieci uczyło się w szkołach polskich?

Możemy na to udzielić wyczerpującej odpowiedzi. Liczba ta

jest najlepszym dowodem barbarzyństwa niemieckiego, świadczącym o germanizacyjnych dążnościach Niemców w stosunku do dzieci polskich.

Otoż na ogólną ilość 150 tys. dzieci polskich, zaledwie 6.620 w ub. roku uczyło się w szkołach języka ojczystego. Stanowi to 4,4 proc. ogółu. Reszta ma być skazana na zniemczenie. O te dusze dzieci polskich toczy się nieustanna walka. Rząd pruski czyni garstce patriotów polskich niesłychane przeszkody, przesładuje ich i gnębi, żeby tylko nie dopuścić do otwarcia większej ilości szkół polskich. Rodzice, którzy posyłają dzieci do szkół polskich, narażeni są na groźby, kary i srogi ucisk władz niemieckich.

A jednak walka o duszę dziecka polskiego w Niemczech toczy się ciągle. Miejmy nadzieję, że będzie wygrana.

A wygrana będzie wtedy, jeśli młodzież w kraju nie zapomni ani na chwilę, że tuż obok za zieloną granicą siostry i bracia nasi, w nieukojącej tęsknocie za Ojczyzną, jęczą w okrutnym jarzmie germańskim.

O Stefanie Żeromskim słów kilka.

Przed kilku laty zmarł w Warszawie wielki pisarz, który twórczością swoją obejmował cały naród we wszystkich jego przejawach życiowych od czasów przedhistorycznych, aż do ostatnich dni odrodzonego życia niepodległego.

Gromkim słowem, przepiękną stylizacją, niezrównaną żywością opowiadania dawał wyraz gnębiącym go niepokojom o los narodu.

Narodu — umiłowanego nade wszystko! Wszystkie warstwy obdarzał niezmierzoną głębią uczucia. Wszystkich ogarniał sercem swym nienasyconem. O wszystkich się troszczył, o wszystkich zabiegał z nieporównaną gorliwością.

Drogi mu był każdy skrawek ziemi ojczystej. Wszędzie znalazł piękno, wywołujące łzy wzruszenia w tragicznych jego opowiadaniach.

Największą jednak potęgą uczucia obdarzył polskie morze i bohaterski lud pomorski.

Lud twardy, nieustępliwy, pazurami wydzierający z gardła wroga każdą kruszynę ziemi. Od wieków toczący nieubłaganą walkę z krzyżactwem.

Jawną i podziemną!



Chata Żeromskiego w Nałęczowie pow. puławskiego

Na każdym polu! W bitwie, w kościele, w domu rodzinnym! Na słowa, pięści, noże, broń wojenną, na cierpliwość wreszcie!

Lud — zwycięski!

W dwóch potężnych poematach pod tytułem: „Wiatr od morza“ i „Międzymorze“ — Żeromski daje wyraz swemu szczęściu, iż dobry Bóg pozwolił mu własnymi oczyma oglądać wolne polskie morze i czułem uchem chwycić radosny pogwar fal. Serce mu omal nie pękło, jak pojał doniosłość chwili, jaka się w jego oczach dokonała! To też na schyłku dni swoich, w godzinę śmierci prawie, stworzył potężne dzieło, w którym zawarł całą martyrologję pomorskiej ziemi.

Aby żaden podstępny i zdradliwy wysiłek wroga, przywłaszczającego sobie nasze dziedziny, nie został zapomniany.

Aby czyny jego, jak owa straszliwa, krew w żyłach mrożąca, potworna rzeź Gdańska przez krwiożerczego komtura nad niewinnym ludem dokona-

na, były ostrzeżeniem dla przyszłych pokoleń. Że pod dobrotliwym uśmiechem gadu krzyżackiego, kryje się zawsze śmiertelna nienawiść! Że przyjaźnie wyciągnięta ręka — dzierży nóż ukryty, by wbić go podstępnie w plecy gryfitów! Bo krzyżak nigdy nie uderzał jawnie — zawsze podstępnie, zdradliwie — w plecy! — Aby nie nie zginęło w pomroce wieków, co winno krzepić serca młode na dalsze boje!

Aby bohaterskie czyny pomordowanych pokoleń były gwiazdą przewodnią pokoleń następujących!

Aby ofiarna krew lechiaka, tyle wieków toczona, wydała godnych siebie następców! — Takim to potężnym głosem wzywa nas wielki duch zmarłego

poety, zaklęty w dziełach jego.

Chwilami głos ten jest smętny i rzewny. Gdy rozłącza przed nami czar jezior naszych i szum borów, chrzęst piasku, przesypującego się pod stopami wędrowca, i lepki chlupot rozkiszłej na deszczu gliny, i groźny huk wzburzonego morza, i słodki zapach, chwiejących się na wietrze, łanów — wtedy głos ten jest dziwnie miękki — głuchy — przerywany wzruszeniem wielkiem.

To miłość przeogromna tamuje mu mowę i każe sercu bić pośpiesznie. Boć to przecież krew ojców naszych, przesiąkająca każdą piędź tej ziemi, przemawia do duszy wielkiego poety językiem dlań tylko zrozumiałym i wprawia głos jego w dziwne drżenie, i lży gorące wyciska z oczu.

Chciałoby się wówczas upaść twarzą na łono matki-ziemi i wypłakać wszelkie bóle za niezasłużone cierpienia, za wieczny lęk i nędzę ojców, za ich blizny nigdy nie zagojone, za krew i rany, za ból duszy, za wydieraną gwałtem wiarę i mowę oczystą.

A wypłakawszy wszelkie tęsknoty, wchłaniać w siebie ożywcze, życiodajne soki, by powstać z nowym męstwem zakamieniałem w źrenicy, z nieustraszonym obliczem przeciwko złem mocom świata.

Takim to duchem przeniknięte, oba dzieła Żeromskiego na długie lata pozostaną niewyczerpaną skarbnicą podniosłej myśli patriotycznej, natchnieniem porywającym do lotu młodzież mnogich pokoleń. M.

Gawędy o gazach trujących.

Odkazanie.

Pomówimy dzisiaj o zachowaniu się ludności cywilnej, przeciwko której był wykonany napad gazowy i zadaniach sekcji odkazującej.

Ludność, która bronila się przed gazami w izbach uszczelnionych, lub w schroniskach, na umówiony poprzednio sygnał, oznajmiający, że napad skończony, przedewszystkiem przystępuje do przewietrzenia izb, bo nie jest wykluczone, że przez niedokładne uszczelnienie, mogło się do wnętrza izby przedostać trochę gazu; pozatem, ludzie przez dłuższy pobyt w miejscu, gdzie niema wymiany powietrza mogą zadusić się własnym, wydechanem powietrzem, wszak wiemy, że dorosły człowiek zużywa na godzinę 54 ltr. tlenu, a wzamian wydecha 20 ltr. kwasu węglowego, który przy małych ilościach nie szkodzi, jednak w prymitywnie urządzonych pomieszczeniach, gdzie niema wentylatorów, któreby usuwały zepsute powietrze nazewnątrz, może przy dłużej trwającym napadzie nagromadzić się nadmiar kwasu węglowego, w którym chraniający się przed gazami znajdują śmierć lub ciężkie schorzenie.

W razie gdy przeciwnik wykonał napad jakimkolwiek gazem parzącym, ludność nie może opuszczać schronów i pomieszczeń, dopóki wypatrywacze nie oznajmia, że niebezpieczeństwo minęło; będzie to miało miejsce, kiedy sekcja odkazująca zniszczy, bezpośrednio zagrażające ludności, plamy gazów parzących.

Sekcja odkazująca, po ukończo-

nym napadzie, przystępuje niezwłocznie do stwierdzenia, czy niema gazów w powietrzu, od wyniku jej badań zależy, czy można dać sygnał „Niebezpieczeństwo minęło“.

Przy napadzie gazami duszącymi, trującymi lub drażniącymi, wskazówką do dania sygnału do opuszczenia schronów może być, kiedy obłok (chmura gazowa) została rozwiana lub uniesiona przez wie-



jący wiatr, poza osiedle ludzkie. Natomiast w razie gdy nieprzyjaciel wykonał atak gazami parzącymi, opuszczanie pomieszczeń przed zniszczeniem plam jest bardzo niebezpieczne. W tym też wypadku sekcja, o której mówimy, musi zaraz po oddaleniu się płatownców nieprzyjacielskich lub ustania bombardowania artyleryjskiego, przystąpić do swoich właściwych obowiązków, t. j. usuwania parujących plam. Jak to zrobić i czem, zaraz opowiem.

Przedtem jeszcze wspomnę, że sekcja odkazująca poza posiadanymi środkami obrony przeciwgazowej (maski lub aparaty tlenowe,

a nawet ubrania przeciwiperytowe), musi być wyposażona w conajmniej 2 łopaty, nosze na wapno, rozpylacz ogrodowy, kilkadziesiąt mtr. sznura, paliki i tablice z napisami „ostrożnie gaz“. Ponadto pod opieką tejże sekcji, powinien być składzik z wapnem chlorowanym i naftą.

Po ukończonym napadzie, sekcja zabezpieczona w środki ochronne, wyrusza w poszukiwania plam gazów parzących. Wykryć je można łatwo za pomocą wzroku. Po natrafieniu na plamę, wykonuje sekcja kolejno następujące czynności:

1) sporządza odpowiednią ilość mieszanki wapna chlorowanego z ziemią — (łopata wapna łopata ziemi, dobrze wymieszać).

2. Mieszanką opisaną wyżej przysypać plamę warstwą grubości od 2—4 ctm. Pracę rozpoczynać za wiatrem, nigdy pod wiatr.

O ile stwierdzono większą ilość plam rozłożonych bliżej i dalej od danej miejscowości, należy dalsze, niezagrażające bezpośrednio ludności, opasać sznurem na palikach i postawić tablicę „Ostrożnie gaz“, a potem przystąpić do kolejnego ich niszczenia. W ten sposób, jakkolwiek nie usunięto całkowicie niebezpieczeństwa, można jednak dać sygnał do opuszczania przez ludność schronów i uszczelnionych pomieszczeń, w których zbyt długie przebywanie, jak już wspomniałem, jest niebezpieczne.

W następnym artykule omówimy dalszą rolę sekcji przy pracy odkazującej. K.

Nauka o terenie i mapie.

Ciąg dalszy.

Komunikacje.

Gdy przyjrzymy się bliżej jakiegokolwiek mapie ogólnej, to prawie na każdej zobaczymy, że jest pokryta różnego koloru i różnego kształtu linjami, które biegną we wszystkich kierunkach i wzajemnie się krzyżują.

Linje te — to „linje komunikacyjne” danego kraju.

Najstarsza droga komunikacyjna to rzeka.

W czasie, kiedy o bitych drogach jeszcze nikt nie myślał, ludzie podróżowali i przewozili towary rzekami, wykorzystując ich sieć, pokrywającą dość gęsto prawie każdy kraj.

Z czasem transporty szły nietylko rzeką, ale przenoszono i przewożono je dolinami wzdłuż rzek, przy których powstały następnie główne szlaki handlowe, łączące ważne środki wymiany towarów.

W wypadku, gdy, czy to dwie główne rzeki, płynące w różnych kierunkach, czy ich dopływy przechodziły koło ważnych środowisk handlowych, lub przemysłowych i gdy ich połączenie opłacało się, przystąpiono do budowy rzek sztucznych, t. j. kanałów, przez to skracano niejednokrotnie w znacznym stopniu długość drogi, a tem samem obniżano znacznie kosztu transportu towarów.

Rzeki do dnia dzisiejszego zachowały swoje znaczenie, jako najtańsze linje komunikacyjne, które, w szczególności gdy są uregulowane i połączone kanałami, a tem samem zapewniają stałość żeglugi i skracają, czy to linje kolejowych transportów czy morskich, odgrywają bardzo ważną rolę przy przewożeniu ładunku niewrażliwego na transport wodny.

Jak wspomniałem, wzdłuż rzek szły dawne szlaki handlowe, łączące odległe centra wymiany towarów. Jedną z takich najstarszych dróg handlowych — to szlak, znany już za czasów rzymskich, a wiodący od Dunaju poprzez „Bramę Morawską”, przez najstarsze miasto w Polsce, Kalisz, ku bursztynowemu brzegowi Bałtyku.

Tak więc, jako drugie z kolei linje komunikacyjne, powstają „drogi”, które, już dziś zróżniczkowane, dzielą się na:

1. szosy I i II klasy,
2. trakty (polskie drogi),
3. drogi wiejskie,
4. drogi polne (gospodarskie), leśne,
5. ścieżki.

„Szosy” — to drogi bite, zbudowane na silnym podkładzie z grubych kamieni z nawierzchnią, wyłożoną tłuczonymi kamieniami, wyrównaną drobnym piaskiem i wywalcowaną. Wzdłuż jezdni są po bokach chodniki dla pieszych (krawężniki) i dość głębokie rowy, które służą do osuszania szosy w czasie pory deszczowej.

Przy brzegu jezdni posiadają szosy słupy kilometrowe, a na zewnątrz po obu bokach wysadzone są zwykle drzewami.

Szerokość szos I-szej klasy, budowanych obecnie w Polsce — wynosi 6—8 mtr., wytrzymałość 8 tonn (wytrzymałość odnosi się naturalnie do mostów i wiaduktów). Szosy, w odróżnieniu od dróg gospodarskich, nie idą zgodnie z nierównościami terenu, t. zn., że gdy teren się wznosi, a kąt nachylenia byłby zbyt uciążliwy dla wozów, wtedy przekopuje się wzniesienie i buduje się szosę „w przekopie”, w miejscach znów niżej położonych dla utrzymania, o ile możliwości, jednego poziomu szosy nawozi się ziemi, aby w ten sposób wyrównać spadek terenu. Przy drogach gospodarskich, które biegną zgodnie z terenem, ani kąt nachylenia, ani kąt spadku nie jest brany w rachubę. Droga powstaje z czasem na powierzchni terenu w miejscu, gdzie jest potrzebna. Na budowę jej t. j. przekopy, czy nasypy — nikt nie łoży pieniędzy.

Tak samą przedstawia się sprawa zakrętów, im lepsza droga, tem ruch na niej szybszy, a przez to nie może być nagłych i ostrych zakrętów, z czem np. drogi gospodarskie zupełnie się nie liczą, gdyż ruch na nich i mały i tempo powolne.

Szosy II-giej klasy mają szerokość 4—5 mtr., nawierzchnię jezdni budowaną podobnie jak przy szosach I-szej klasy, wytrzymałość do 6-ciu tonn, skręty ostrzejsze, nachylenie, zgodnie z terenem, większe.

„Trakt” (polska droga) to szesnaście droga przeważnie piaszczysta, czasem obsadzana drze-

wami, bez ustalonej szerokości, z różną wytrzymałością na mostach i wiaduktach.

Trakty, których najwięcej posiadają Kresy Wschodnie i Kongresówka, są obecnie przebudowywane na szosy I-szej lub II-giej klasy.

„Drogi wiejskie”, to drogi, biegnące zgodnie z ukształtowaniem terenu, wąskie — szerokość od 0,60 mtr. do 1 mtr. — przez gminy nieregularnie konserwowane, a ich używalność zależna jest od gleby i pory roku.

„Drogi gospodarskie”, tak samo jak wiejskie, to drogi, które posiadają gospodarze do swych pól — a więc wąskie, rzadko kiedy należycie utrzymane, z prowizorycznymi mostkami.

„Drogi leśne”, wybudowane w lasach o należytej kulturze, służą tylko do celów prowadzenia gospodarki leśnej.

Ostatnią kategorią dróg są „ścieżki”, wąskie wydeptane chodniki, które jak cienkie nitki łączą i wiążą ze sobą wszystkie rodzaje dróg. Powstają one głównie dla skrócenia drogi i wyminięcia ruchu kołowego. Ścieżki, szczególnie w górach, mogą być dla pieszych i dla konnych, bardziej strome tylko dla pieszych.

Na mapach wszystkie ścieżki są zawsze odpowiednim znakiem oznaczone.

Dalsza kategoria linii komunikacyjnych, to „koleje”, które dzielimy na normalno-torowe o 1,435 mtr. rozstępie szyn i wąsko-torowe, polowe, gospodarskie lub przemysłowe.

Polska i część krajów europejskich posiada koleje normalno-torowe — Rosja Sowiecka posiada koleje szerokotorowe o 1,524 mtr. rozstępie szyn, z państw innych Irlandja posiada koleje o 1,6 mtr. rozstępie a Hiszpanja i Portugalja o 1,68 mtr.

Wartość linii kolejowej zależy od jej przelotności, t. zn. od ilości pociągów, które w jednym i drugim kierunku można przez daną linję w ciągu 24 godzin, t. j. doby, przepuścić.

Jak z tego wynika, to przelotność zależna będzie od:

1. mijalni, t. j. stacyj zaopatrzonych w zbiorniki wody, długie rampy, posiadających kilka długich torów, na których mogą stanąć i wyminąć się pociągi 100 osiowe.

2. od ilości torów, łączących dane węzły kolejowe,

3. od krzywizn i wzniesień na danych liniach,

4. od konstrukcji samej linii, — gdyż im ona będzie silniej zbudowana, tem większą szybkość będą w stanie na niej pociągi rozwinąć.

W przybliżeniu przyjmuje się, że przelotność na liniach jednotorowych — wynosi 10—20 pociągów w obu kierunkach na dobę, na liniach dwutorowych 30—60 pociągów.

„Kolejki wąskotorowe” mają zastosowanie, jako kolejki podmiejskie, boczne rozgałęzienia głównych linii normalnotorowych, wreszcie jako kolejki przedsiębiorstw przemysłowych.

„Kolejek linjowych”, ze względu na nizinny charakter kraju — prawie że nie posiadamy, za wyjątkiem niewielu i to na małych przestrzeniach, mających zastosowanie tylko dla celów przemysłowych.

Do linii komunikacyjnych należałoby także doliczyć — „linje tramwajowe”, które głównie w dużych ośrodkach przemysłowych łączą nieraz nawet dość odległe osiedla.

Ostatnią kategorią linii komunikacyjnych i najnowocześniejszą — to „linje lotnicze”. Znajdujemy je zawsze na mapach ogólnych, jako najprostsze, linje łączące większe miasta.

Szybkość ruchu na danych liniach komunikacyjnych wzrasta w tej kolejności, jak były one omawiane, a więc: transport wodą, drogami, kolejami i samolotami.

Jeśli chodzi o znaczenie linii komunikacyjnych dla wojska, to bez-

apelacyjnie posiadają one pierwszorzędne znaczenie. Linje komunikacyjne — to arterje, któremi przepływa wszelki ruch towarowy danego państwa, dlatego też znaczenie ich podczas wojny potęguje się w wysokim stopniu. Im gęstsza sieć jakiegokolwiek komunikacji, czy wszystkich razem, tem łatwiej dowieźć na dany odcinek ludzi, amunicję, żywność, sprzęt techniczny, tem łatwiej dany teren ewakuować, tem łatwiejsze w danym terenie przegrupowanie i zaskoczenie nieprzyjaciela.

Tereny bez komunikacji, bezdrożne — to kłeska.

Przed wojną światową Rosja postanowiła na terenie Królestwa Kongresowego bronić się bezdrożem, sądząc, że nieprzyjaciel nie będzie mógł się tak szybko wdrzeć w głąb kraju, gdy nie będzie kolei i dróg. Rezultat był smutny dla niej samej, bo gdy trzeba było dowieźć, czy posiłki, czy amunicję, czy inny materiał do pewnych odcinków frontu, brak wszelkich linii komunikacyjnych mścił się i nieraz z tego powodu trzeba się było cofnąć i tracić dobrą pozycję.

Z przyczyn powyższych buduje się niejednokrotnie linje komunikacyjne tak zw. „strategiczne”, będą to więc szosy, albo koleje, przy których budowie uwzględniono nie tylko czynnik gospodarczy, by opłacały się podczas pokoju, ale także potrzeby przyszłej obrony państwa w razie wojny.

Ze względu na to, że wszelka akcja bojowa zależna jest od ilości i jakości dróg i innych środków komunikacyjnych, wywiad tychże odgrywa najważniejszą rolę, należy

więc przy wywiadzie drogi zwrócić uwagę na:

1) rodzaj drogi według poprzednio wymienionych kategorii, jej szerokość i zdolność wymijania się oddziałów,

2) budowę i stan nawierzchni jezdni,

3) czy droga jest obsadzona drzewami (zwartość drzew), by chroniły przed obserwacją lotniczą,

4) czy jest na nasypie czy w przekopie (dokładnie określić miejsce),

5) mosty i przeprawy, czy jest możliwość obejścia ich, gdy są zniszczone,

6) zakręty łagodne, czy nagłe, nachylenie do terenu,

7) czy niema na drodze trzęsawisk, powodujących konieczność budowy drogi z belek.

Przy wywiadzie kolei:

1) stacje kolejowe, ilość torów na stacji, rampy, dostęp do nich, zbiorniki z wodą, ilość budynków magazynowych obok stacji, teren przy stacji,

2) ile torów na linii i jakie, czy jest miejsce na tor dodatkowy,

3) stan, wysokość nasypu, rodzaj materiału na torze,

4) stan i jakość progów, czy wystają, czy są zupełnie równe z nasypem,

5) mosty, rozpiętość ich, głębokość rzeki w danym miejscu, teren obok, zalesienie,

6) tor jako droga przemarszu,

7) zakręty, spadek toru, domki budników, znaki sygnałowe i linje telegraficzne.

Eska.

Mjr. J. Witkowski

Wspomnienie z pod Dęblina 1920 r.

Idzie Moskwa na Warszawę,
Za nią dymy ciągną krwawę.
Idzie Moskwa na stolicę,
Za nią ciągną nawałnice!

Jako powódź, kłeska wzbiera:
Wydaj ziemio bohatera!
Wydaj wodza swego ludu!
Przeciw sile — trzeba cudu!

Bohateraliśmy dostali
Będziem znowu bić Moskali —
Pod miasteczkiem, pod Dęblinem
Okrył armję nam wawrzynem!

Pod miasteczkiem, pod Dęblinem,
Wstał bohater z krwi i dymu.
Wszedł Piłsudski w bitwy pyle,
Z garścią mężnych — przeciw sile!

Jako kwiaty cudną wiosną,
Tak nadzieje w sercach rosną.
Kto się spotkał, to się ścisła:
Bracie! znów nam szczęście błyska!

Wędrowki Gryfitów.

Opuszczamy Starygród Mieczysława I i Bolesławów. Wędrujemy z Chełmna na lewy brzeg Wisły do widocznego z wyżyn prawego brzegu Świecia, a dalej kolejną jedziemy przez Terespol, Laskowice, Osie, Śliwie, Szlachtę do Czerska; krótko — jedziemy przez środek Borów Tucholskich.

Mianem boru nazywamy las prastary, który jak powiadają „z niebem gada“. Bory takie Polska ma w Puszczy Białowiejskiej i na Podkarpaciu. Bory Tucholskie takimi były przed rokiem 1772; od tego czasu zmieniło się tu wiele. Podręczniki szkolne niemieckie mówiły małym polakom na Pomorzu, że w dzikich borach tucholskich dopiero Niemcy zaprowadzili wzorową gospodarkę i kulturę. Zapytać należy tych „wzorowych gospodarzy“, gdzie żyją teraz bobry i pracują pszczoły, których tu tyle było, a z których nawet śladu nie zostało. Czy może z polskiego drzewa polskie budowle wzniesiono, polskie okręty zbudowano, czy do którego z tych gospodarzy, ścinającego odwieczną sosnę z wiszącą rojną barcią pszczół, zastosowano surowe prawo polskiego cechu bartniczego.

Widziałem tę „wzorową gospodarkę leśną“ zachodnich kulturträgerów w Puszczy Kurpiowskiej na południe od Działdowa w powiatach przasnyskim i ostrołęckim, gdzie Niemcy w czasie ostatniej wojny i do roku 1917 wygolili rękami zniewalanych Kurpiów całe dziesiątki kilometrów kwadratowych prawdziwego boru i nie rzucili w ziemię nawet jednego ziarnka zasiewu. Trzeba było Borowiakom rzucić piaskiem w oczy, aby nie widzieli, że setki wagonów bezpłatnie wywożonego materiału idą do Niemiec, mówiło się więc i pisało o wzorowej gospodarce ludzi, którzy na swych ziemiach mają jeno krzewy i trawy, gdyż lasy już dawno wygosposodarowali. Dziś została nazwa Bory i olbrzymie przestrzenie lasu na gruntach, nienadających się do uprawy pługiem.

Urodzajne przestrzenie dzisiejszych Borów Tucholskich zasypał olbrzymiami ilościami piasku przed tysiącami lat lodowiec skandynawski, o czym mówiliśmy na postoju w Cichem. Przestrzeń ta ma na swej granicy

następujące miasta i wioski: Świecie, Koronowo, Tucholę, Chojnice, Swornigać, Lipusz, Kościerzynę, Skurcz, Nowe i dolinę Wisły od Nowego do Świecia, co daje powierzchnię w przybliżeniu o 110×40 kilometrów kwadratowych. Nie wszędzie na tej przestrzeni gleba jest tak słabą, aby nie nadawała się pod uprawę zbóż i okopowizn, to też Bory zajmują powierzchnię tylko około 2000 km².

Ze stolicy Borów — Tucholi wiodły tu ongiś trzy wielkie drogi pocztowe ku Wiśle: 1) Tuchola—Bysław—Świecie, 2) Tuchola—Trzebciny—Tleń—Osie—Nowe, 3) Tuchola—Śliwice—Kwidzyna. Ponieważ wewnątrz Borów nie było większych osiedli ludzkich, więc fakty historyczne, rozgrywane się w Borach związane są właśnie z onemi drogami, a nie z budowlami, jak to widzieliśmy w miastach, jakie zdążyliśmy przebiec w naszych wędrowkach.

Cofnijmy się więc myślą dośłownie 125 lat i stańmy na drodze, oznaczonej powyżej pod liczbą 2. Oto 18 października 1806 r. wpada na dotąd dość spokojną stację pocztową w Trzebcinach oddział konny, otaczający kolosę, w której siedzi skulony król pruski Fryderyk Wilhelm, najeźdźca ziemi polskiej aż po Warszawę. Wojska jego dostały przed czterema dniami takiego łupnia pod Auerstädt i Jeną, że oto nie było innej rady, tylko zostawić dowództwo nad rozbitkami swym oficerom, samemu zaś spieszyć co koń wyskoczy do Prus Książęcych, aby tworzyć nową armję. W odstępkach kilkugodzinnych wałą tąż drogą, nie zatrzymując się wcale, luźne kupy żołnierzy niemieckich. Następnego dnia słyhać w borze miarowo zbliżający się stuk siekier: to saperzy Napoleona Bonaparte, cesarza Francuzów, poszerzają drogę przez wycięcie przydrożnych drzew, droga bowiem okazała się nazbyt wąską, aby przepuścić zastępy „małego kaprała“. A gdzież on sam, gdzie Bonaparte? czy zobaczymy go pod tą krzywą lipą, którą Borowiacy wskazują jako miejsce jego postoju? Nic podobnego, to wymysł niemiecki. Napoleon 27 października 1806 roku inną swoją armją zajmuje Berlin, wy-

daje tam rozkaz generałowi Dąbrowskiemu tworzenia pułków polskich w Poznaniu, sam zaś pędzi do Warszawy, która już Prusaków wypędza od siebie i 20 grudnia przyjeżdża samotrzeć w nocy na Plac Saski w Warszawie. W tym czasie generał Dąbrowski już śle pułki polskie ku Bydgoszczy. 8 lutego 1807 roku następuje walna prawda między Prusakami z jednej, a Francuzami i Polakami z drugiej strony pod Pruską Hławą, około 20 kilometrów od sławnych pól Grunwaldu i armja pruska ustępuje pod naporem wojsk, walczących o wolność ludów. 27 lutego generał Dąbrowski zdobywa Tezew i oto, kiedy po kapitulacji załogi pruskiej wjeżdża do miasta, maruder pruski, który zdążył już przebrać się w cywilne ubranie, podstępnie strzela do generała i rani go w nogę.

Tak tedy i w Borach Tucholskich znajdziemy ślady zdecydowanej i długotrwałej walki Polaków z Niemcami, walki militarnej i gospodarczej, walki zawsze zaczepnej ze strony Niemców, a zwycięskiej dla Polaków.

Tak było 125 lat temu. Wróćmy jednak do terażniejszości i postarajmy się zobaczyć jak żyli i żyją Borowiacy, Lasacy i Kaszubi w Borach Tucholskich. Wspomniałem już o barciach i bartnikach, których tu było bardzo dużo, zanim przyszli „wzorowi gospodarze“; dziś w wiosce borowieckiej można spotkać ule w takiej ilości, jak to się widzi wszędzie na Pomorzu.

Próbowano wydobywać węgiel brunatny, którego pokłady wychodzą miejscami na powierzchnię (brzegi Brdy), jednak przemysł ten nie oplaca się należycie.

Wyrąbawszy lasy, dostrzegli Niemcy, że w Borach jest dużo pięknego piasku; postanowili więc zakładać huty szklane. Nie uda się tu opowiadanie bajek o polskiej gospodarce: wszystkie huty szklane w Borach upadły jeszcze za okupacji niemieckiej. Bursztynu Borowiacy już nie kopią jak dawniej, gdyż praca ta nie oplaca się wobec konkurencyjnych cen bursztynu niemieckiego. Wyrób smoły upadł, gdyż smoła, otrzymywana w gazowniach miejskich jest tańszą od smoły drzewnej. „Dobry go-

spodarz“ widział zubożenie ludności, wynikające z tej gospodarki, postanowił tedy przyjść z pomocą — kolonistom niemieckim, bo i komuż miał pomagać: oto tam, gdzie ilość Niemców kolonistów uznana była za dostateczną, przeprowadzano kanałami wodę z Brdy i Czarnej Wody i tworzone sztuczne łąki. Odpowiedcież sobie sami, ko-

chani Gryfici, na pytanie, czy wioski borowiackie mogą być bardzo bogate.

Pozostaje jeszcze wspomnieć o osobliwościach świata roślinnego w Borach Tucholskich. Znajdujemy tam nad jeziorem Mukrskiem las cisowy, który stanowi tak zwany rezerwat, czyli miejsce chronione. Cisy, drzewa iglaste z owocami podobnymi

do jagód, w Polsce są niezwykle rzadkością; drugi podobny rezerwat cisowy znajduje się w Małopolsce. Nadto w lasach Szczyrkowej i Sarniej Góry można spotkać osobliwe drzewo liściaste, zwane brekinia. Warto zobaczyć las w Szczyrkowej we wrześniu, kiedy liście brekini przyjmują specjalną czerwoną barwę.

Czyjot

Lotnictwo.

Wspomnę jeszcze napady lotnicze na Paryż i Londyn przeprowadzane w nocy, demoralizujące ludność i wojsko chwilowo wyczuwające, a co gorsza stawiające aliantów przed trudnościami nie do pokonania.

Wszystkie środki, które zastosowali aljanci, były niewystarczające. Artylerja przeciwlotnicza w ogromnej ilości baterij rozpoczęła ogień huraganowy, setki kulomiotów grały, cały sztab świetnych fachowców artylerzystów kierował akcją obrony przeciw napadom lotniczym, jednakże, jak wiemy, napady te były zjawiskiem bardzo częstym. Dość wspomnieć, że specjalnie by ukryć stolicę — pracował sztab podsłuchowy wyposażony w najczulsze aparaty, przyjmujące szum motoru, że już o pojawieniu się lotników niemieckich w odległości 40 — 50 klm. cały Paryż lub Londyn był powiadomiony specjalnymi syrenami, że stolicę tonęły formalnie w ciemności, nic jednak nie przeszkadzało Niemcom przeprowadzać swe napady.

Jak ogromne znaczenie przywiązywali aljanci do zabezpieczenia ludności od napadów — dość powiedzieć — że francuzi wybudowali obok Paryża ad hoc, specjalne miasto „neu Paris“ w celu zmylenia lotników niemieckich, którzyby tam rzucali bomby.

Anglicy zaś w Londynie byli zmuszeni do zbudowania mostu przez rzeczułkę szerokości kilku metrów, a długości około 2-ch kilometrów. Tym mostem przykryli oni rzeczułkę przepływającą przez park, który się znajdował niedaleko gmachu Ministerstwa Wojny, aby rzeczułka w nocy nie była widoczną dla lotników i nie stanowiła punktu orientacyjnego przy bombardowaniu.

Lotnictwo bombardujące zwróciło swe niszczące szpony nie tylko

ku sile żywej, walczącej lub pracującej, lecz i przeciwko warsztatom pracy dla wojny. To było najstraszniejsze. Wiadomem jest, że dzisiejsza wojna nie jest wojną frontu, do akcji obrony kraju w równej mierze są pociągnięte i tyły, które uruchamiają przemysł wojenny, bez którego o żadnej wygranej nie wolno nawet i śnić.

Żadne państwo nie jest w stanie przygotować już w czasie pokoju i zgromadzić te zapasy wojenne, które są potrzebne na wypadek wojny. Robi się to tylko na pierwszy okres wojny, na okres uruchomienia przemysłu cywilnego pracującego na korzyść frontu.

A więc widzimy, jaką straszną bronią było podczas wojny lotnictwo bombardujące, które czyhało na zdemolowanie ośrodków przemysłu. *Zdemolować przemysł nieprzyjaciela, znaczy zmusić go do natychmiastowego pokoju — a więc zwyciężyć go.*

W dalszym ciągu ewolucji lotnictwa udało się go zastosować do nowego rodzaju walki, wzgl. do nowego rodzaju wspomnienia broni głównych — tj. do towarzyszenia piechocie przy natarciu.

Ogromna ilość artylerji, wprowadzonej w walkę z chwilą natarcia, zrywa prawie zawsze łączność walczącej piechoty w pierwszej linii, a jej dowódcami w najbliższym tyle.

Wykorzystanie wszystkich środków łączności czasami mimo to nie pozwala na wyczerpujące informowanie swego dowódcy. I tu na arenę walki, zdawałoby się tylko ziemnej — wypływa lotnictwo, które obserwuje postępy piechoty własnej i oddziałów nieprzyjaciela, często nawet układa projekt planu najbliższych działań, informuje d-cę w tyle, a jednocześnie przekazuje jego wolę, jego rozkazy pierwszej linii.

Muszę zaznaczyć, że ten rodzaj

lotnictwa odgrywa kolosalną rolę w walce, poza pomocą faktyczną niesie: ulgę moralną, żołnierz inaczej się czuje, kiedy widzi, że nad nim czuwają i strzegą go nawet i w powietrzu.

Przyszła wojna będzie miała szerokie zastosowanie współdziałania ścisłego piechoty z lotnictwem.

Podczas wykonania wspomnianych zadań okazało się, że ogromne skutki przynosi choćby nieznaczny atak samolotów na nieprzyjaciela już zdemoralizowanego natarciem. Lotnicy, opuszczając się bardzo nisko, ostrzeliwują pierwszą linię nieprzyjacielską z karabinów maszynowych i obrzucają ją bombami, tem samem zmuszają wroga do chowania się w schrony. Nieprzyjaciel zaprzestaje strzelać do atakującej go piechoty, która z małymi stratami posuwa się naprzód. Trzeba przyznać, że jest to najdroższy środek walki — jest to rodzaj ataku bardzo niebezpieczny, przynoszący ogromne straty, lecz zasada: cel uświęca środki — musi mieć tu usprawiedliwienie.

W rezultacie pod koniec wojny lotnictwo spotyka największy zaszczyt — walczy samo, kompletnie nie mając na ziemi nikogo, oprócz przeciwnika.

Jak już wspomniałem, jest to rodzaj walki bardzo drogi ze względu na straty, wobec czego strony, walczące na zachodnim froncie, stosowały ten sposób w ostatecznym, krytycznym momencie. Jednocześnie jest on niezmiernie skuteczny i w przyszłej wojnie odegra ogromną rolę.

(c. d. n.)

**Czytajcie i prenumerujcie
„Młodego Gryfa“**



Straż przednia

przeszkadza nikomu — karabin nie cięży, a nogi mocno przybijają takt. Hej! Świat dla nich ciasny — wszędzie dojdą!

Przeszkody? — Dla twardej stopy żołnierskiej niema przeszkód!

Dopóki karabin w garści, a ładownica pełna, a ostry bagnet u boku, to ta żaden mur nie strzyma!

Tymczasem — marsz ubezpieczony.

Kolumna się rozczłonkuje. Wydziela straż przednią, straże boczne, tylną. Dowódca straży przedniej wydziela szpicę. Zachręściły karabiny. — **Bagnet na broń!** — Czapa na bakier i — **marsz!** A przed szpicą daleko, tylko ich okiem widać, szperacze. I z boków to samo. Czujnym okiem wypatrują wroga. Każdy krzak, zagajnik, każdy parów musi być zbadany.

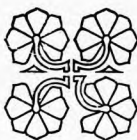
A nuż tam wróg ukryty czyha. Trzeba sprawdzić, zobaczyć, zameldować.

Lato dobiega końca. Strudzony rolnik kończy pośpiesznie zwozić plony z pól. Stodoły się napelniają — rosną sterty. Pola pustoszeją. — Jeszcze tu i owdzie spotkać można samotny łan, oczekujący kosy. Jeszcze tu i owdzie stoją kopki-sztygi, dosuszające się w promieniach słońca.

I spokój?

Nie. Bo oto ze wszystkich miast, z koszar i obozów ciągną w pole szare kolumny wojsk. Dla nich teraz zaczyna się praca. Praca praktyczna w terenie. Zdobyte w koszarach wiadomości teraz trzeba zastosować w terenie — jak w obliczu nieprzyjaciela. Idą więc oddziały strzelców, hufce szkolne, oddziały p. w. i starsi harcerze. Wszyscy w jednakowych mundurach w pełnym uzbrojeniu. Nie odróżnisz tu paniczyka z hufca gimnazjalnego, od robociarza ze Związku Strzeleckiego.

Miny srogie, oczy groźne — stare wiarusy! Rynsztunek nie



Patrol w opłotkach

Z lewej strony lasanek. Daleko. Szperacz nie da rady. Trzeba posłać patrol. Dalej na lewo wioska. I tu patrol konieczny. Patrol silniejszy. Część przepatruje chałupy a inni opłótkami, chyłkiem na drugi koniec wsi.

No — nieprzyjaciela niema — Wiec najkrótszą drogą powrót do swoich — zameldować dowódcy, że droga wolna.

Trudna jest praca straży przedniej. —

Ciągle — czuj duch!

W każdej chwili musisz być gotów uderzyć bagnietem — natrzeć z furją — wyrzucić wroga — drogę oczyścić!

Bo kolumna musi na czas przybyć na wyznaczone miejsce.

Ma też straż przednia dodane do pomocy karabiny maszynowe. Jak wróg twardo siedzi, to go zasypiesz gradem kul. Nie będziesz wtedy żałował amunicji — musisz



Do obiadu nikogo prosić nie trzeba!

Utrzymanie armji drogo kosztuje — wstąp więc do P.W.



Kąpiel po ćwiczeniach.

wroga oszołomić, zdziesiątkować, przytłoczyć do ziemi i bagnietem go dokończyć!

Aż ci ustąpi, albo się podda!

Taka to służba w straży przedniej —

Ale jak doprowadzisz kolumnę szczęśliwie na miejsce — masz bracie zasłużony odpoczynek. Już ci kuchnia polowa podwozi smakowitą zupę. Zawijasz, aż ci się uszy trzęsą, a chlebem poprawiasz. A jak masz znajomego kucharza, to i o drugą porcję możesz się pokusić.

A potem — potem odpoczniesz sobie w cieniu drzew nad brzegiem cichego jeziora, obmyjesz strudzone stopy, użyjesz kąpeli i zdrów, a wesół, z pieśnią na ustach pomaszeryjesz dalej. M.

Konieczność silnej organizacji Wychowania Fizycznego i Przyniesienia Wojskowego w Polsce

Ostatnie lata wykazały wielki postęp pracy nad Przyniesieniem Wojskowym i Wychowaniem Fizycznym naszego Narodu. Hasła te poprzednio nie były popularne lub też były fałszywie rozumiane — ostatnie lata wiele tych uprzedzeń zwalczyły, społeczeństwo zrozumiało znaczenie, czego dowodem, że widzimy częściej i więcej młodzieży i starszych ćwiczących, oraz uprawiających zbawienne dla zdrowia sporty.

Posiadamy dużo literatury, omawiającej ten problem i interesujących odsyła się do szeregu publikacji — celem zaś niniejszego artykułu jest tylko utrzymać w pamięci te hasła, podkreślić ich aktualność — bo ważne są i każdy dzień i nieomal każda chwila, jaką przeżywamy potwierdza doniosłość tych haseł i zmusza nas, abyśmy, gdy tego będzie potrzeba, byli silni i tych silnych było jak najwięcej.

Koniec wojny światowej wykazał dobitnie, że nie walczyły już armje a walczyły narody o swój byt ekonomiczny i polityczny. Tak też będzie w przyszłości. Jak dla nas ta przyszłość się przedstawia? Położenie geograficzne Polski nasunie nam pewne wnioski. Książka profesora Sujkowskiego podaje, że za wyjątkiem południa i pobraża Polski mamy granice otwarte, niebronione żadnymi przeszkodami.

I tak, mamy granic 5,287 kilometrów z tego 1) wybrzeże 142,5 km., 2) z Gdańskiem 139 km., 3) Niemcami 1,662 km., 4) z Litwą 521 km., 5) z Łotwą 102,5 km., 6) z Sowiekami 1412 km., 7) z Rumunją 388 km., 8) z Czechosłowacją 920 km. Granice te są otwarte w swej przeogromnej większości, potrzebują do obrony piersi żywych, bo nie bronią ich bagna, rzeki i góry.

Geograficzne położenie nasze jest niekorzystne i zmusza naszą myśl w kierunku gotowości jak największej ilości zdrowych i dzielnych piersi uświadomionych narodowo obywateli.

Rozpatrzmy z kolei jakich mamy sąsiadów poza naszymi granicami i jak do nas są usposobieni. Jasnym jest że nasz sąsiad na zachodzie, jak również sąsiad na wschodzie, z którymi mamy najdłuższe granice, są dla nas usposobieni nieprzychyl-

nie, bo tendencją tych sąsiadów jest wtargnąć w nasze granice, zburzyć nasz porządek, pozbawić nas wolności, a poza tem: Czesi obojętni — raz już w czasie wojny Polsko - Bolszewickiej sparzyliśmy się na hasłach słowiańskich — Łotwa obojętna, słaba, Litwa nieprzychylna, Gdańsk też — pozostanie 388 km. z Rumunją, związanej z nami sojuszami wojskowymi.

Nie należy jednak tracić otuchy — skoro przez tysiąc lat mieliśmy samodzielną i pełną chwały przeszłość, którą utraciliśmy przez złe rządy i wadę charakterów — tak i teraz możemy utrzymać naszą wolność jeśli będziemy zgodni i w zgodności, oraz wielkiej miłości Ojczyzny silni. Ta wielka miłość Ojczyzny nakaże nam zespolenie wszystkich warstw społecznych, ta miłość nakaże nam zapomnieć o różnicach partyjnych, dzielnicowych — ta miłość zwróci nam uwagę na mniejszości narodowe, na pociągnięcie ich ku sobie.

Zgodni w swym narodowym uświadomieniu, zrozumimy hasła W. F. i P. W. W młodzieży nasza przyszłość — ta młodzież musi być zdrowa, fizycznie wyrobiona, uświadomiona narodowo, o wyrobionym zwartym rzutkim umyśle i charakterze, wyszkolona wojskowo i zawsze gotowa ponieść w ofierze swe życie dla dobra Ojczyzny.

A cóż lepiej przygotuje naszą młodzież do roli obrońców tych ideałów jak nie przyniesienie wojskowe i wychowanie fizyczne. Nakazem moralnym i niecierpiącym zwłoki jest rozumieć potrzeby P. W. — popierać te hasła — samym brać udział w tej pracy — piętnować tych, którzy się uchylają od tych obowiązków i częstokroć zohydzają te organizacje, które w tym kierunku pracują. W Niemczech młodzieńcy, nie należący do związku wojskowego, ulegają bojkotowi towarzyskiemu, usuwają się od nich i nie mogą liczyć na żadne poparcie. U nas daleko do tego, nietylko że się nie popiera lecz jeszcze się zwalcza. Nieraz podczas uroczystości narodowych — grupy widzów często ironicznie spoglądają na, może nie-

zbyt dobre umundurowanie lub mniej sprawne w swych obrotach, szeregi młodzieży. Jednak jest karygodne, a wprost obrzydliwe jeśli taką krytyką zajmuje się młodzik elegancko ustrojony z beznadziejnie pustą głową.

Zachęcajmy gorliwie do pracy w P. W., niech wszystka młodzież będzie w związkach, niech znikną z naszych ulic i szkół postacie bladych anemicznych chłopców — niechaj nasze serca radują się widokiem zdrowej, opalonej, rozrośniętej młodzieży — czytamy w oczach tej młodej Polski radość, śmiałość, a wtenczas i nasze serca, które przeżyły ciężkie lata wojen i ekonomicznych udręk, nabiorą otuchy — i nabierzemy zaufania i pewności w przyszłą swobodę Narodu.

Okres służby wojskowej jest krótki i nie pozwala na zupełne wyszkolenie poborowego. Zadaniem P. W. jest dopomóc Państwu w tej pracy wyszkolenia armji i jednocześnie skrócić służbę wojskową o dalsze trzy miesiące, by w ten sposób obniżyć wydatki. Państwowy Urząd W. F. i P. W. organizuje ten program. Instrukcja wyszkoleniowa obejmuje przygotowanie młodzieży akademickiej, szkolnej, pozaszkolnej przedpoborowej, rezerwistów i kobiet. A więc, każdy może sobie znaleźć miejsce. Każdy może ćwiczyć swe ciało i podnosić ducha. Rząd popiera w miarę możliwości i daje instruktorów — umundurowanie, broń, pomoce do wyszkolenia, organizuje obozy, kursy i t. d. Interesuje się Rząd również tą pracą poza granicami Polski. Mamy związki przyniesienia wojskowego w Ameryce, Francji i t. d. — związki te utrzymują łączność z Macierzą — jest coraz lepiej, ale nie cieszymy się tem co jest, tylko dążmy, aby coraz lepiej było — aby coraz liczniejsze szeregi były, aby na palcach można było liczyć niećwiczących. Nawet dla słabych fizycznie znajdują się miejsca pomocnicze. Nadmienię parę słów o kobietach i ich roli w przyniesieniu Narodu do obrony — panują tu rozbieżne poglądy — jeden, który daje rolę kobiecie tylko matki — inny pogląd, dający tylko przeznaczenie mar-

kietanki i sanitarjuszki, inny wreszcie pogląd który uznaje kobietę uzbrojoną w karabin.

Nie chcę polemizować z temi poglądami, który z nich dominuje słuszością — trudno żądać od kobiety wytrzymałości na trudy i boje z karabinem w rękę — krzywdą jest dawać jej tylko rolę matki, lub markietanki. Nie możemy przejść obojętnie obok drugiej połowy narodu. Dajmy kobiecie udział

w pracy obrony kraju, który będzie odpowiadał jej strukturze psychicznej i fizycznej — będzie to administracja, oświata, sanitarjat, łączność w wojsku — nie usuwajmy jej od linowej pracy skoro fizycznie temu podoła. Kobieta ma tyle wpływu na męczyznię, może być dla niego szlachetną podniętą i wpływać korzystnie na ambicję. Starajmy się aby jak najwięcej kobiet brało udział w Przynależeniu

Wojskowem, bo to jest tylko z korzyścią, a nie ujmuje wdzięku.

Pracujmy wszyscy — ale nie nastawieni na militarizm niemiecki — na zaborczość, która jest obcą naturze naszej, ale pracujmy, abyśmy mogli na naszych nieobronnych granicach wystawić mur z piersi dzielnych Polaków.

A więc wszyscy do szeregów P. W.

(—) Łękański major P. W.

Tragiczna śmierć zasłużonego Obywatela.

Czy wiecie, że w granicach naszego państwa mieszka dość dużo rusinów? Że zamieszkują oni głównie województwa stanisławowskie, tarnopolskie, lwowskie i wołyńskie?

Ziemia ta od wieków polska. Ze względu jednak na mieszaną ludność — od czasu do czasu zdarzają się nieporozumienia. Korzystają z tego ościenne państwa (Rosja i Niemcy) i starają się wszelkimi siłami nie dopuścić do zgody między bratnimi narodami. W ostatnich czasach nad pogo-

dzeniem rusinów z polakami usilnie pracował poseł Tadeusz Hołówko. Zdawało się, że porozumienie zostanie osiągnięte. Tymczasem **29 sierpnia poseł T. Hołówko został podstępnie zamordowany!**

Wiemy, że pieniądze i broń na przeciwpolskie wystąpienia otrzymują rusini głównie z Berlina. I tym razem, zapewne, czynniki obce trupem ś. p. posła T. Hołówki chcą zagrozić drogę do zgody.

Ś. p. poseł T. Hołówko powiększył liczbę bohaterów, którzy oddali swe życie za Polskę.

II. Turniej Tennisowy o mistrzostwo m. Grudziądza.

1. Tegoroczny turniej tenisowy o mistrzostwa Grudziądza odbędzie się w czasie od 10. — 13. września b. r. na kortach tenisowych T. S. Olympji i S. C. G. przy ul. Viktorjusa, na zasadach przyjętych przez P. Z. L. T.

2. Rozegrane będą następujące konkurencje:

- 1) pojedyncza gra panów
- 2) „ „ „ pań
- 3) podwójna gra panów
- 4) „ „ „ pań i panów
- 5) „ „ „ pań
- 6) pojedyncza gra seniorów
- 7) „ „ „ panów — pocieszenia
- 8) „ „ „ pań — pocieszenia

W grze pocieszenia mogą brać udział tylko ci zawodnicy, którzy odpadli w pierwszym spotkaniu. Każda gra dochodzi do skutku o ile zgłosi w niej swój udział przynajmniej 3 uczestników względnie 3 pary.

3. Do udziału w turnieju mają prawo mieszkańcy miasta Grudziądza, tak stowarzyszeni, jak i niestowarzyszeni, oraz wojskowi ganiżonu grudziądzkiego.

4. Każdy gracz biorący udział w turnieju obowiązany jest w czasie odbywania się rozgrywek być do dyspozycji Komitetu Turniejowego.

5. W razie niepunktualnego przybycia lub niestawienia się do wyznaczonych rozgrywek, po upływie 15 minut Komitetowi przysługuje prawo spóźnionego gracza skreślić i przyznać wygraną partnerowi valcoverem.

6. Ogólny plan rozgrywek wywieszony będzie na kortach T. S. Olympji. Początek gier każdego dnia od godz. 16-tej, w niedzielę od godz. 9-tej z przerwą obiadową.

7. Nad przebiegiem turnieju czuwa Komitet Turniejowy, który jest odpowiedzialny za techniczne i organizacyjne przeprowadzenie turnieju.

8. Rozstrzygnięcia sędziów oraz sędziego naczelnego, są ostateczne. Dozwolone jest odwołanie się od rozstrzygnięcia sędziego do sędziego naczelnego, lecz tylko w kwestiach prawnych gry.

9. W turnieju decydują 2 sety wygrane, natomiast w finale w grze pojedynczej i podwójnej panów, 3 sety wygrane.

10. Ostateczny termin zgłoszeń upływa z dniem 7-go września b. r. o godz. 18-tej. Zgłoszenia przyjmuje p. Grochowska w firmie Kopp, ul. Starorynkowa. Wpisowe wynosi od osoby w grze pojedynczej 3 zł. — w grze podwójnej 2 zł.—

11. Finaliści nagrodzeni będą nagrodami lub żetonami.

Komitet Turniejowy

(—) Władysław Morawski
przewodniczący

(—) Piotr Dostatni
sędzia naczelny

(—) Czerwiński
sekretarz i skarbnik.

Mjr. J. Witkowski.

Co głosiła Polsce porozbiorowej Pieśń Legionów.

Ostatni rozbiór Rzeczypospolitej zawyrokował o losach Polski na długie lata. Społeczeństwo całe ogarnęła rozpacz za utraconą wolnością — rozpacz tem większa, im więcej ostatnio dołożono pracy i wysiłku do przebudowy ustroju społecznego i polepszenia dobrobytu państwa, czy to w uchwałach **Konstytucji 3-go Maja**, czy w działalności **Rady Nieustającej** na polu oświaty, kultury rolnej i przemysłu.

Rozpacz tę spotęgowały jeszcze bardziej wieści z zachodu, gdzie ruch wolnościowy święcił triumfy, a skąd wreszcie spodziewano się bezskutecznie pomocy i interwencji zbrojnej.

Bezprawie i gwałt święcili triumf na ziemi polskiej. W tem, z tego właśnie zachodu, do którego społeczeństwo polskie słuszny czuło żal, słowami pieśni zabrzmiiała nieoczekiwana wiadomość: „Jeszcze Polska nie zginęła“. Było to coś co pobudziło nadzieje wszystkich serc polskich, co mocą swej wiary, siłą nadziei musiało wyrwać serca z żalu i rozpacz i pchnąć je na nową drogę, której drogowskazem była pieśń **Legjonów Polskich**. A pieśń ta głosiła moc i potęgę ducha polskiego, głosiła w rozpacz zapomniane skarby narodu, wiekową tradycję oręża i kultury polskiej. „Polska nie zginęła i zginąć nie może“, mówi jej słowami wiarus z pod sztandaru **Dąbrowskiego**, bo Polak ma silne ramię, które zdolne jest wskrziesić hufiec Czarnieckiego i kmiecych rycerzy kościuszkowskich, ma gorącą krew i serce, miłujące nadewszystko swą nieszczęśliwą **Ojczyznę** — i nie będzie żałował życia gdy je zażąda **Matka-Ojczyzna**.

Niemiec, Moskal nie osiędzie,
Gdy jąwszy pałasza,
Hasłem wszystkich zgoda będzie
I Ojczyzna nasza.

Ta zgoda, której brak przedewszystkiem zawyrokował o losach Polski, gorąca miłość Ojczyzny — są i być mają hasłami Polaków. A gdy cały zbratany **Naród** pod niemi stanie, zabłyśnie znowu słońce swobody nad ziemią **Piastów i Jagiellonów**. Tylko trzeba siły i życia nie szczędzić, tylko zgodnym szeregiem kroczyć do zamierzonego celu, a „**Wodza—Bóg** pozwoli“.

To też, gdy nad ziemią polską zanuciło echo obozową pieśń wiarusów z za Alp, wstąpiła w serca polskie otucha i niezłomna wiara w odzyskanie wolności i przywrócenie dawnej świetności rozdartej **Ojczyzny**.

Młódź chwytła za broń i chyłkiem poprzez zwarte kordony zaborców przekrada się do szeregów polskich, a starsi biorą się na nowo do porzuconej pracy nad podniesieniem gospodarczym kraju i broniem przed zakusami najeźdźców ojczystego języka.

A gdy złote orły **Napoleona** zdruzgotał huragan wojny, gdy wola zaborców znowu wzniesione ku jutrzence swobody ramię żołnierza polskiego, nadzieja w sercu została. Bo przecież nie na marne lano krew i składano życie na ołtarzu Ojczyzny, przecież choć w miniaturze, w małej części, zdobyto jednak jakiś grunt, jakieś prawa. Teraz należało pracować dalej w myśl idei: „Hasłem wszystkich zgoda będzie i Ojczyzna nasza“, by w odpowiedniej chwili, gdy uświadomiony lud za broń chwyci, stanąć na bój, bój o wolność i niepodległość.

I znow brzmi pieśń Legionów poprzez pola Ostrołęki i zagaje Olszynki, by, zamarłszy pozornie, silniejszą wiarą zabrznieć w Mierosławskiego szeregach i echem odbić się w obozach **Langiewicza i Trauguta**. A gdy i tym razem zaborcy zdołali stłumić jej dźwięki — żyła w sercach ludu, jako hymn narodowy, jako świętość, jako ewangelja wiary w lepsze jutro.

Ani ugodowców podstępna polityka, ani zimnego pozytywizmu wyrachowanie, nie wyparty jej z serca polskiego.

Ta krótka pieśń, okupiona morzem krwi i setkami cmentarzysk, żyła na ustach zesańca, gdy włókł kajdany po tajgach **Sybiru**, chłopca — gdy srebrzystym pługiem krajał czarną skibę ziemi-rodzicielki, robotnika, który stawał do warsztatu swej codziennej pracy, wkońcu na ustach pacholęcia, opiętego w obcy mundur szkolny.

Zanucona znow przez **Dzieci**, obok hasła: **Za naszą i waszą wolność**, wybuchła potężnym akordem w okopach Legionów Piłsudskiego wskrzeszając rokitniańskich **szwoleżerów — szwoleżerów Sommo-sierry Chłopięce Orleta Lwowa** i zadwórzańskich spartjatorów Leonidasa.

I drgnęło serce **Zygmunta**, budząc uspiionych **Rycerzy Giewontu** na ostateczny i zwycięski bój o **Wolność i Niepodległość Tej, o Której Pieśń Legionów Polskich** od wieków głosiła, że nie zginęła.

Tak to Pieśń Legionów Polskich w chwilach największego ucisku była ostoją dla całego Narodu, bódźcem do pracy i poświęcenia a w krwawych dniach sierpniowych przed laty 10-ciu poprowadziła naród do **zwycięstwa**.

Alfons Dziarnowski

A jeśli trzeba...

A jeśli trzeba
będzie w rytmie fali
pójść, choć grom bije
i choć burza trwoży,
na świat szeroki,
dalej, ciągle dalej,
pójdziem po wyjście
na świat dla Cię, Morze!

A jeśli trzeba
będzie użyć stali
i przed wrogami
obronić swe Morze,
to choć się męstwem
nikt zbyt nie chwalił,
powie: — „dla Ciebie
życie w darze złożę“. —

Z życia Związku Strzeleckiego

Brodnica.

W ubiegłą sobotę w świetlicy tuł. Oddziału Związku Strzeleckiego został urządzony odczyt z przezroczami na temat życia Pierwszego Strzelca Józefa Piłsudskiego i odparcia najazdu Rosji Sowieckiej w 1920 roku.

W środę odbyły się wykłady z przezroczami na temat Gdyni i dorobku I-go dziesięciolecia niepodległości.

Dnia 30-go ub. m-ca strzelcy z Brodnicy udali się na wycieczkę do obozu harcerzy polskich z zagranicy w Lidzbarku, który mieści się w pięknym ośrodku W. F. i P. W., pod dowództwem Związku Harcerzy Polskich.

Tryl pow. Nowe.

Zorganizowany w m-cu lipcu w Trylu Oddział Związku Strzeleckiego rozwija swą pracę bardzo pomyślnie i coraz więcej zgłasza się chętnych do współpracy. Oddział liczy około 50 członków ćwiczących i 12 wspierających.

Skład zarządu stanowią: ob. Leon Noryskiewicz — prezes, ob. Jan Hofman — wiceprezes, ob. Józef Marcinkowski — sekretarz, ob. Tomasz Kania — skarbnik, ob. Franciszek Węgirowski — komendant.

Golub pow. wąbrzeski.

Z inicjatywy kierownika szkoły Górskiego, nauczycieli Osińskiego i Rolingera, oraz M. Gumińskiego i instruktora P. W. Woźniaka — odbyło się w Golubiu, dnia 27 ub. m-ca organizacyjne zebranie celem założenia Oddziału Związku Strzeleckiego.

Zebranie zagał ob. Górski. Po zagajeniu i przywitaniu, przewodniczący zapoznał licznie zebranych ze statutem Zw. Strzeleckiego, poczem powołał ob. Tomaszka, nadleśniczego z Konstancjewa na przewodniczącego zebrania.

Ob. Tomaszek, obejmując przewodnictwo — zwrócił się do zebranych z gorącym apelem, ażeby ochoczo i gremjalnie wstąpili w szeregi Związku — tej organizacji, której zadaniem

jest — obok podniesienia życia kulturalnego wśród szerokich warstw społeczeństwa — przysposobienie wojskowe, aby gdy zajdzie potrzeba — mężnie przeciwstawić się naszym wrogom z zachodu i wschodu.

Po tem przemówieniu zgłosiło się 42 członków, wobec czego przystąpiono do wyboru zarządu, w skład którego weszli ob. ob. Tomaszek, nadleśn. jako prezes, Górski, kier. szkoły jako zastępca prezesa, Ciesielski sekr. sądu — jako sekretarz, Osiński, naucz. zast. sekretarza, Behlke, rendant K. M. — jako skarbnik, Rolinger nauczyciel jako ref. ośw. oraz Kaniecki, naucz. — jako komendant.

Zebranie, które odbyło się w bardzo uroczystym nastroju, zakończono odśpiewaniem „Roty“.

Grudziądz.

W dniu 23 ub. m-ca odbyła się odprawa prezesów oddziałów Z. S. na terenie pow. Grudziądzkiego.

Na odprawę stawiło się 37 delegatów. W toku obrad postanowiono przeprowadzić reorganizację kilku oddziałów, oraz przystąpić do pracy ze zdwojoną energią.

Powstanie nowych Oddziałów Zw. Strzel.

W drugiej dekadzie m-ca sierpnia na terenie Pomorza zostały zorganizowane następujące oddziały Zw. Strzel.:

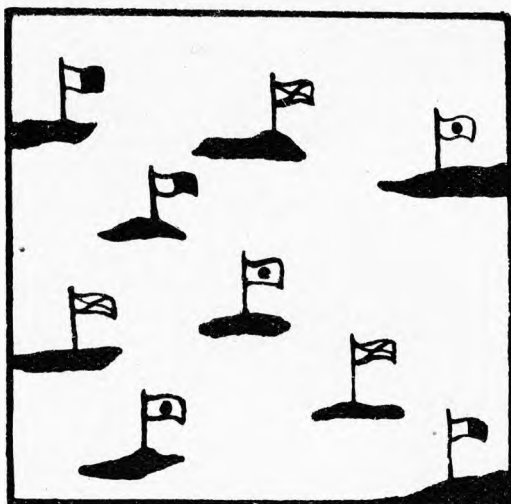
Dąbrowa (pow. Wągrowiec) — prezes Słomiński Tomasz, kmdt Piotrowski Walerjan; Mirowo (pow. Kościerzyna) — prezes Kowalski Jan, kmdt Dąbrowski Fabjan; Domlin (pow. Kościerzyna) — prezes Kowalski Jan; Sadki i Śmielin (pow. Wyrzysk) — prezes Bemnista Wojciech, kmdt Schroeder Bernard; Żabno (pow. Starogard) — prezes Forzwa, kmdt Kończal Edward; Śliniec (pow. Tuchola) — prezes Odyn Lzydor, kmdt Begger Paweł; Golcewo (pow. Kartusy) — prezes Jakubek Stanisław, kmdt Szymański Feliks; Przyjaźń (pow. Kartusy) — prezes Połomski Leon, kmdt Paszylka Roman; Zakrzewek (pow. Nieszawa) — prezes Sztuba Fanciszek, kmdt Nowinowski Józef.



Dział rozrywek umysłowych



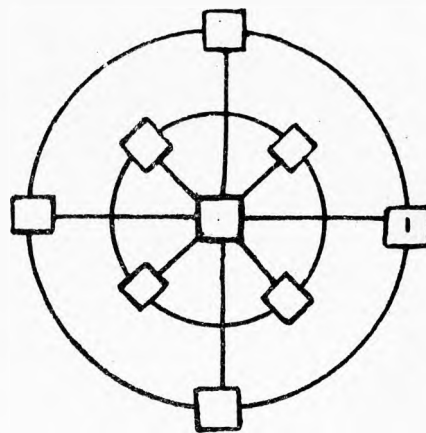
Zadanie Nr. 3.



Jednakowe chorągiewki należy połączyć trzema linjami nie przecinającymi się wzajemnie.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa w dniu 15-go września. — Za trafne rozwiązanie zadań Redakcja Młodego Gryfa przewiduje dwie nagrody: I-sza, książeczka oszczędnościowa P. K. O. z wkładką 10 złotych. II-ga, roczny bezpłatny abonament Młodego Gryfa. Rozwiązanie należy nadsyłać do Redakcji — Toruń, Stary Rynek 10.

Zadanie Nr. 4.



Cyfry od 1 — 9 należy tak rozmieścić w kwadracikach, by suma na każdej linii, oraz na obwodach kół równała się 18-tu.



Z Pomorza.

Toruń

Zawody o wejście do Ligi Legja (Poznań) - Gryf (Toruń) 5:2 (3:0).

Do walki Legja wystąpiła w komplecie. Gryf z 2 rezerwowymi. Grę rozpoczyna Legja, która stopniowo opanowuje pole przeciwnika. W 4-tej minucie zdobywa Chmielewski pierwszą bramkę dla Legji, a w parę minut potem Zaremba strzela drugą bramkę. 3-cia była dziełem Mazgaja.

Po przerwie Gryf otrząsnął się i zaczyna atakować, jednak doskonały bramkarz Widermański odpiera wszystkie strzały, niedopuszczając do zdobycia honorowego punktu. Tymczasem Legja z wypadu zdobywa czwarty punkt przez Mazgaja, a w następnej minucie Cieszyński strzela po przeboju pierwszą bramkę dla Gryfu. W kilka minut potem pada druga bramka dla Gryfu ze strzału Ziółkowskiego. Wynik ustala Mazgaj, strzelając piątą wogóle i zdobywając hat-trick. Z Legji wyróżnili się Chmielewski, Zaremba oraz Widermański, z Gryfu Cieszyński i Teliczek. Bramkarz Gryfu Karczewski ma na sumieniu dwie puszczone bramki. Obrona mierna.

Legja reprezentowała się doskonale — przewagą techniczną, doskonałym startem do piłki i szybkością.

Sędziował p. Walczak z Warszawy słabo. Publiczności 1000 osób.

Zawody pływackie IV. okręgu sokołego.

Rozegrane w pływalni Okr. Ośr. W. F. zawody sokołe okręgu IV. dały następujące wyniki: 100 mtr. st. kl. 1) Gol (Toruń 2) 1:52,2; 2) Muszytowski (Podgórz) 1:59,5; 3) Radnowski (Chelmża).

100 m. styl dow. 1) Muszyński (Podgórz) 1:50,2; 2) Zakrzewski (Chelmża) 1:52,6; 3) Szuplicki (Podgórz).

200 m. st. dow.: 1) Burszyński (Podgórz) 4:00,6; 2) Gol (Toruń) 4:22,4.

Sztafeta 5x50 st. dow. 1) Podgórz 4:39,2, 2) Toruń 2, 4:32,7. Poza tem odbył się konkurs skoków.

II. Bieg do morza polskiego. Największa impreza kolarska obecnego sezonu.

W roku ub. Warszawski Okręgowy Związek Kolarski chcąc zmanifestować udział społeczeństwa sportowego w akcji protestacyjnej przeciw atakom niemieckim na nasze granice a zarazem przyczynić się w miarę swych możliwości do akcji coraz ściślej zespalania dzielnic polskich — zorganizował bieg kolarski do morza polskiego.

Start do biegu nastąpił w dniu 30 sierpnia br. o g. 7 rano z Pl. Marszałka Piłsudskiego w Warszawie. Trasa: 1. etap. 30. VIII. Warszawa, Modlin, Zakroczym, Płock, Włocławek, Toruń — (234 km.); 2 etap: 31. VIII. Toruń, Bydgoszcz, Chojnice, Starogard, (210,5 km.), 3 etap: 1 bm. Starogard, Kartuzy, Gdynia (129,5 km.), 4 etap: 4. bm. — po dwudniowym odpoczynku w Gdyni — Gdynia, Kartuzy, Starogard, Grudziądz — (197,5 km.). 5 etap: 5. bm. — Grudziądz, Chelmo, Toruń, Włocławek (143 km.), 6 etap: 6 bm. niedziela — Włocławek, Kutno, Łowicz, Sochaczew, Warszawa (185 km), finisz odbył się na Dynasach.

W niedzielę zakończony został w Toruniu pierwszy etap biegu kolarskiego do morza polskiego.

Wyniki były następujące:

1. Zalewski—Korsak (WTC) 10:48:59.
2. Stahl (WTC) 10:48:59.
3. Bednarek (S. K. Zduńska Wola) 10:48:59.
4. Więcek (Bydgoszcz) 10:48:59.
5. Konopezyński (WTC) 10:49:19.
6. Targoński (Legja Warszawa) 10:49:58.
7. Telis (WTC) 10:50:12.
8. Kozłowski (WCZS. Gryf Toruń) 10:51:25.
9. Goll (R. K. S. Świt Warszawa) 10:52:04.
10. Daniel (Revera Stanisław) 10:54:02.

Z jeźdźców pomorskich w dalszych miejscowościach.

19. Skórcz (Sokół Bydgoszcz) 11:00:03.

27. Jamroga (Sok. Grudziądz) 11:02:35.

45. Kowalski (Gryf Toruń) 12:21:35.

46. Nagórski (Gryf)

47. Puzderek (Sokół Grudziądz).

Kozłowski jechał doskonale jeszcze w tunelu na Podgórzu, był trzeci i kto wie, czy nie byłby zwycięzył na tym etapie, tymbardziej, że zna doskonale wszystkie bruki toruńskie, gdyby nie karambol z jednym z zawodników, w wyniku którego silnie się potłukł.

Wobec nieorganizowania w roku obecnym Biegu dookoła Polski „II. bieg do Morza Polskiego“ jest największą imprezą kolarską obecnego sezonu sportowego.

We wtorek, dnia 1. IX, wieczorem przybyli do mety w Gdyni uczestnicy biegu kolarskiego do morza polskiego.

Przyjęciem zawodników w Gdyni zajął się Związek Obrony Kresów Zachodnich wraz ze związkiem Propagandy Turystycznej.

Do Gdyni przybyło 45 zawodników z E. Michalakiem na czele, który wpadł na metę o g. 16.30. Drugi był Heliks z W. T. C., trzecim — Targoński z Legji, czwartym — Więcek. W biegu bierze udział m. in. Gronczewski, który we wtorek obchodził 25-lecie pracy kolarskiej.

W środę na molo pasażerskim odbyła się publiczna rewja uczestników biegu.

Po dwudniowym pobycie zawodnicy wyruszyli z Gdyni w piątek rano, udając się w powrotną drogę.

Zawody tenisowe w Lidzbarku.

Nasze miasteczko nie grzeszy zbyt wielką ruchliwością życia sportowego, mimo dosyć wielkiej ilości towarzystw sportowych. Do najruchliwszych można bodaj zaliczyć Klub Sportowy, który urządził zawody tenisowe z klubem sportowym z Brodnicy na kortach tenisowych Banku Polskiego.

Zawody rozpoczęły się grą pojedynczą pań. Brodnicę reprezentowała p. H. Gburkowska. Lidzbark tegoroczna mistrzyni p. Kudertówna. Zwyciężyła p. Gburkowska. Następnie odbyła się gra pojedyncza panów i to ks. Chmara z Brodnicy i p. Głowackiego z Lidzbarku. To świetnej rozgrywce zwycięstwo przypadło p. Głowackiemu. Również zwycięstwo przypadło p. Kunschkiemu z Lidzbarku w grze pojedynczej z p. Kruczyńskim z Brodnicy. Gra mieszana również wypadła na korzyść Lidzbarku. W grze mieszanej Brodnicę reprezentowali p. p. Gburkowska i ks. Chmara, a Lidzbark pp. Kudertówna i p. Zaleski. Zwycięstwo Lidzbarku przedstawia się w stosunku 3:1.

Zwinięcie obozu harcerskiego w Gdyni.

30 sierpnia rozjechali się uczestnicy harcerskiego obozu dla drużynowych — w Kępie Radłowej obok Gdyni.

Po rozdaniu zaświadczeń i po opuszczeniu chorągwi — brać harcerska z żalem żegnała piękną polanę.

Kurs zorganizowała Komenda Chorągwi Pomorskiej Związku Harcerstwa Polskiego.

Bydgoszcz

Zawody pływackie.

Równocześnie z mistrzostwami Polski na dystansie 5 km zorganizowano pływackie mistrzostwa Bydgoszczy, do których stanęli jedynie członkowie sekcji uczniowskiej „Sokoła Trzeciego“. Wyniki: 50 m. st. dow.: Julinek 35 sek. 100 m. st. dow.: Grochowski 1:26,3. 200 m. st. dow. Kmera 5:23. 200 m. st. klas. Kocoń 3:53,8. 100 m. na wznak: Pawski 1:44. Sztafeta 4x100 m. st. dow.: Julinek, Mentlikowski, Kmera, Grochowski 5:00,9.

* * *

Miesiąc wrzesień jest okresem zawodów pływackich — na zakończenie lata. Z radością trzeba stwierdzić, że sporty wodne zyskują coraz większe masy miłośników i miłośniczek.

Długodystansowe mistrzostwa pływackie Polski w Bydgoszczy.

Mimo niepogody i niskiej temperatury wody zebrała się garstka zawodników na wspaniałym torze regatowym wioślarskim w Brdyujściu, aby walczyć o wieniec mistrzowski na dystansie 5 kilometrów. Z pań stawilo się trzy zawodniczki z zeszłoroczną mistrzynią Polski Ohlenbergową (Hakoah, Bielsko) na czele, z panów przybył obrońca tytułu Rafał Kratochwila, dalej Kot, Rouppert, Nowicki, Antkowiak, Lechowski, Neglicz, Siwiecki, Matuszewski, Falisz i Wierzba.

Wyścig odbywał się w bardzo ciężkich warunkach, a niska temperatura dała się specjalnie we znaki. Już po 400 metrach wycofuje się Urbańska (Sokół, Grudziądz), po 2000 metrach kurecz łapie Roupperta, 200 metrów potem, w ślady krakowianina idzie Antkowiak, na którego wiele liczone, nieco dalej, bo przy 3 kilometrze Neglicz. A tymczasem od startu bieg prowadził Kratochwila. Rzadko spotykana ambicja i wola zwycięstwa, wysuwa go na czoło całej stawki. Początkowo na drugim miejscu trzymał się Neglicz, dopóki kurecz nogi nie zmusił go do wycofania się. Potem miejsce to zajął Nowicki.

Dzielnie trzymały się także i panie. Do 2600 metrów prowadziła Ohlenbergowa, obrońca tytułu mistrza, potem jednak Antkowiakówna objęła bezapelacyjnie „prowadzenie“.

Na mecie pierwszym był Rafał Kratochwila (AZS. Warszawa) w czasie 1:39:31,8. Kratochwila zdobył po raz drugi puchar wędrowny P. U. W. F. 2) Nowicki (Ledja Warszawa) 1:44:16,4. 3) Lechowski (Legja Warszawa) 2:01:03,4) Wierzba (Bydgoski Klub Pływacki).

Wśród pań pierwsze miejsce i tytuł mistrzyni zdobyła Gertruda Antkowiakówna (Warta Poznań) w czasie 2:01:14,8, zajmując czwarte miejsce w ogólnej klasyfikacji. 2) Ohlenbergowa (Hakoah Bielsko). Antkowiakówna ustanowiła, mimo niesłychanie niesprzyjających warunków wodnych i atmosferycznych **nowy rekord Polski, lepszy o 7 minut od poprzedniego.**

Organizacją zawodów zajmował się Pomorski Zw. Okr. pod kierownictwem dyr. Czajkowskiego. Organizacja była nadzwyczaj sprawna. Sędziowali pp. Dobrowolski i Malicki. Na podkreślenie zasługuje — pomoc dzielnej policji rzecznej, konwojowała pływaków podczas zawodów.

XXVIII Strzeleckie Mistrzostwa Świata we Lwowie. Polacy między najlepszymi strzelcami świata.

W XXVIII-ch Międzynarodowych Zawodach Strzeleckich, Myśliwskich i Łucznych o Mistrzostwa Świata odbywają się w dalszym ciągu strzelania ćwiczebne o nagrody pieniężne, oraz strzelania o Odznakę Mistrzowską z karabinu wojskowego, dowolnego i melokal.browego, oraz broni myśliwskiej i łuku. W zawodach przy bardzo niesprzyjającej pogodzie brali udział Węgrzy, Estończycy, Finowie, Amerykanie, Norwegowie, Szwedzi, Polacy oraz Austriacy, których barwy po raz pierwszy od Wielkiej Wojny są reprezentowane na Strzeleckich Mistrzostwach Świata.

Odznaką Mistrzowską zostają nagradzani zawodnicy, którzy osiągają określoną ilość punktów z poszczególnych rodzajów broni. Odznaka ta jest świadectwem dużej sprawności poszczególnych zawodników, nie jest jednak brana pod uwagę przy ogólnej klasyfikacji, która decyduje o wynikach zasadniczych. W strzelaniu z karabinu wojskowego do sylwetek ukazujących się na przeciąg 20 sekund, po raz pierwszy wprowadzonym do programu strzelań międzynarodowych, kpt. Michał Piłch (Polska) wystrzelał 400 pkt. na 400 możliwych.

Na zawodach o mistrzostwo świata w strzelaniu w dalszym ciągu Polacy znajdowali się na czele współzawodniczących. Pojawienie się Szwajcarów na stanowiskach wykazało ich przewagę jedynie w karabinie wojskowym na 300 metrów, gdzie Zimmerman uzyskał o jeden punkt więcej od kpt. Gościewicza (z Torunia) t. zn. 141 pkt.

We wprowadzonej przez Polskę nowej konkurencji, polegającej na strzelaniu z karabinu wojskowego do pięciu sylwetek odległych o 200 m i pokazujących się jednocześnie na 80 sekund, pierwszych 14 miejsc na 20 współzawodników zajęli Polacy, przyczem sierż. Dąbrowski, Borowski i por. Zalewski osiągnęli po 400 punktów na 400 możliwych. Pozostałe miejsca zajęli kolejno Szwedzi i Polacy (por. Zaleski z Torunia).

W strzelaniu z broni myśliwskiej do rzutków pierwszeństwo bez konkurencji uzyskali zawodnicy austriaccy.

W strzelaniach do jelenia w biegu o tytuł mistrza świata brał udział jedynie Norweg Olsen, jednakowoż bez poważniejszych wyników.

Zwróćcie uwagę, Czytelnicy, na wprost nie do uwierzenia doskonałe wyniki kpt. Piłcha, Gościewicza, por. Zaleskiego, sierż. Dąbrowskiego i Borowskiego.

Spróbujcie wybić 100 punktów na 100 możliwych!!

Polacy zdobywają mistrzostwo Europy i dwa mistrzostwa świata

Kiszkurno mistrzem Europy — Zespół polski mistrzem w strzelaniu myśliwskim do jelenia

W drugi dzień strzelania myśliwskiego do rzutków, zawodnik polski — **Kiszkurno** — zdobył 185 pkt. na 200, przy czym zajął pierwsze miejsce i otrzymał tytuł „Mistrza Europy“.

Mistrzostwo świata, zdobyli nasi zawodnicy w składzie: por. Zaleski Kaz. i kpt. Podoski Jerzy po 70 pkt., zaś Barański Eust. i kpt. Lewiński St. po 69 pkt. — w strzelaniu pojedynczym do jelenia — bijąc o 3 pkt. 12-letniego z rządu mistrza świata — Norwegję.

Mistrzostwo świata indywidualne zdobył jedyny przedstawiciel Stanów Zjedn. mjr. Boles John Keitt 186 pkt.

Mistrzostwo Świata w strzelaniu z łuku zdobył Sawicki z Warszawy, bijąc Szweda Heilborna i Francuza Quentina w trójboju na 50, 40 i 30 m. — i wszystkich innych zawodników — 102 punktami.

Ze świata.

Orliński sensacją w Ameryce.

Odbyło się w Cleveland (w Ameryce) otwarcie wszechamerykańskiego tygodnia lotniczego z udziałem wybitnych lotników europejskich.

Prawdziwą sensację budził polski samolot, pilotowany przez Orlińskiego.

Ogółem w tygodniu lotniczym bierze udział przeszło 300 samolotów oraz największy sterowiec świata „Acron“

Walasiewiczówna królową stadjonu.

W tych dniach znakomita polska lekkoatletka, triumfatorka zeszłorocznych kobiecych igrzysk olimpijskich, Stanisława Walasiewiczówna, była przedmiotem wielkiej owacji ze strony publiczności i zawodników na głównym stadionie sportowym w Cleveland. Walasiewiczównę ukoronowano jako królową stadjonu i ofiarowano jej piękny samochód.

Świetne zwycięstwa polskich jeźdźców w Rydze.

W poniedziałek zakończone zostały w Rydze cztero-dniowe międzynarodowe zawody hipiczne z udziałem jeźdźców polskich, estońskich i łotewskich. Zawody te były jednym wielkim **pasmem polskich triumfów.** Poszczególne wyniki przedstawiają się następująco:

Międzynarodowy konkurs hipiczny o nagrodę miasta Rygi: 1) por. Rojcewicz.

Międzynarodowy konkurs skoków: 1. mjr. Antoniewicz, 2) por. Strzałkowski.

Międzynarodowy konkurs o nagrodę armji: 1) por. Strzałkowski.

Konkurs skoków: 1) łotewski kpt. Upits, 2) rtm. Szosland.

Konkurs hipiczny o puchar narodów: 1) zespół polski w składzie: mjr. Trenkwald, rtm. Szosland, por. Strzałkowski i por. Rojcewicz, 28 pkt. karnych. Na drugim miejscu zespół łotewski. Zespół estoński na trzecim miejscu. Puchar wręczony został uroczyście przez łotewskiego generała Kalninsa, inspektora armji, szefowi polskiej ekipy. mjr. Antoniewiczowi, przy dźwiękach polskiego hymnu.

Mecz lekkoatletyczny Polska—Czechosłowacja.

W dniach 5 i 6 września odbędzie się w Królewskiej Hucie międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Polska-Czechosłowacja. Skład reprezentacji Polski został już ustalony.

Roth mistrzem bokserskim Europy w wadze półśredniej.

Berlin. Bokserskie mistrzostwa Europy. W wadze półśredniej Debber (Niemcy) pokonał na punkty Frabergera. Mistrz Europy w wadze średniej Roth (Belgia) obronił swój tytuł w spotkaniu z Ederem (Niemcy).

Policja Lotnicza.

W centrum wyszkolenia podoficerów lotnictwa w Bydgoszczy szkolił się w szybkim tempie od trzech miesięcy pięciu policjantów, odkomenderowanych przez Komendę Główną Policji Państwowej. Policjanci ci, po należytem wyszkoleniu się w pilotażu, stworzą pierwszą kadrę polskiej policji lotniczej.

Dotychczas policjanci odbyli już imponującą liczbę 1689 lotów.

Szkolenie pierwszych 5 policjantów lotników zakończy się w przyszłym miesiącu.

✉ ODPOWIEDZI REDAKCJI ✉

Ob. K. Rychter — Tczew. Za materiał i zdjęcia serdecznie dziękujemy. — Wykorzystamy w następnych numerach.

Ob. Władysław Więcek — Grudziądz. Temat ciekawy lecz za słabo opracowany. Skorzystamy po odpowiedniej przeróbce.

Ob. St. Kozakowski — Chełmno. Sprawozdanie dobre, ale spóźnione, wobec czego umieścić nie możemy.

Ob. Romanowski — Brodnica. Wiersze za słabe — do druku nie nadają się.

Ob. Alfred Świrkon — Rajkowo pow. Tczew. Za artykuł p. t. „Napoleon na Kaszubach i Pomorzu“ dziękujemy — wydrukujemy w najbliższym numerze. Prosimy o dalsze nadsyłanie artykułów i rzeczy wesołych z życia Kaszubów.

Ob. Alojzy Gądziołek — Wąbrzeźno. Podorywkę należy wykonywać bardzo płytko na 2—3 cale.

Na zimę natomiast — orka głęboka i pozostawić w ostrej skibie.

„Zefir“ — **Nowe n/Wisła.** Za krzyżówkę dziękujemy chętnie będziemy umieszczać, prosimy tylko rysunki nadsyłać wykonane tuszem — wyraźnie. Opisy winny być krótkie i treściwe.

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI

Miasta Torunia

— | Instytucja prawa publicznego o pupilarnej pewności | —

PRZYJMUJE: Wkłady oszczędnościowe na najdogodniejszych warunkach.
WYPOŻYCZA: skarbonki oszczędnościowe dla drobnych oszczędności.
OTWIERA: rachunki bieżące i czekowe. UDZIELA: pożyczek wekslowych i hipotecznych. RACHUNKI PRZEKAZOWE: Bank Polski, Toruń. Komunalny Bank Kredytowy, Poznań. P. K. O. Poznań Nr. 211.230.

DRUKARNIA D. O. K. VIII.

W TORUNIU KOSZARY MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.
.. .. TELEFON D. O. K. 137.

WYKONUJE WSZELKIE PRACE DRUKARSKIE

TANIO!

SZYBKO!

DOKŁADNIE!

Warunki prenumeraty:

rocznie	12 zł
półrocznie	6 zł
kwartalnie	3 zł
miesięcznie	1 zł
numer pojedynczy	25 gr

Redakcja i Administracja: Toruń, Rynek Staromiejski 10

Nr. P. K. O. 160 365 Telefon: D. O. K. 144. Nr. P. K. O. 160 365

Redaktor: Tadeusz Jurand-Zajtz, Toruń, Św. Jakóba 7.
Administrator: Alojzy Batke.

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nadesłanych rękopisów i fotografii Redakcja nie zwraca.

DRUKARNIA D. O. K. VIII. TORUŃ.

Ogłoszenia:

Strona	200 zł
1/2 strony	110 zł
1/4 strony	70 zł
1/8 strony	40 zł
1/16 strony	25 zł

WYDAWCA
D. O. K. VIII
TORUŃ